Cena 10 groszy

Nr. 75 | Zasadniczy ... opłacony ryczałtem gotówką | Lwów, środa 1 kwietnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

Stosunek do rządu. — Przeciw zamachom na prawa obywatelskie.

Zadania P. P. S.

Z obrad Rady Naczelnej.

WARSZAWA. 30. marca. (tel. wł.) Przez niedzielę i poniedziałek obradowała Rada Naczelna PPS. W obradach, które zagaił tow. Daszyński, brało udział 38 członków. Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. Barlicki o sytuacji międzynarodowej mówił tow. Niedziałkowski. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono szereg rezolucji, w sprawie stosunku PPS. do rządu, w sprawach gospodarczych, i politycznych. Rezolucje te stwierdzają iż należy podjąć walkę o uruchomienie przemysłu budowlanego, o zapomogi dla bezrobotnych, przeciw zamachom na zdobycze robotnicze (obrona 8- godz. dnia pracy), o zachowanie podstaw demokracji (5- przymiotnikowe prawo głosowania) o przeprowadzenie reformy rolnej.

Rada naczelna oświadcza, że dla spełnienia tych zadań użyje całej energji i wszelkich rozporządzalnych środków.

W sprawie stosunku do rządu, Rada Naczelna, dalsze swe poparcie gabinetu uzależnia od spełnienia powyższych postulatów, stwierdza że uleganie rządu wpływom reakcyjnym zmusi PPS. do opozycji. Dalej Rada Naczelna oświadcza, się za możliwie szybkiem rozpisaniem nowych wyborów. Rada Naczelna żąda od sekcji kresowej szybkiej i energicznej naprawy stosunków na kresach. Osobna rezolucja stwierdza, że wejście p. Stanisława Grabskiego do gabinetu wzmacnia wpływy prawicy i zmienia bezpartyjny charakter gabinetu i PPS. winna się z tym faktem i jego następstwami liczyć.

W sprawie polityki zagranicznej Rada Naczelna wypowiada się za polityką pokojową, partja stoji na gruncie protokołu genewskiego. Rada Naczelna stwierdza, że wysuwane w ostatnich czasach projekty w sprawie zachodnich granic Rzeczypospolitej uważa za niesprawiedliwe i stanowiące groźbę dla pokoju.

Uchwalono zwołać Kongres partyjny z końcem b. r. we Lwowie.

Zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

WARSZAWA. 30. marca. (A. W.) „Kurjer Poranny" donosi, iż w pociągu odwożącym Wieczorkiewicza i Bagińskiego, już po minięciu granicy polskiej, koło stacji kolejowej sowieckiej Kołosowo — jeden z eskortujących policjantów nazwiskiem Muraszko, strzelił kilkakrotnie do obu więźniów, wskutek czego Bagiński został zabity, zaś Wieczorkiewicz śmiertelnie ranny. Pociąg cofnięto natychmiast do stacji polskiej Stołpce.

—:::—

WARSZAWA. 30. marca. (tel wł.) Według ostatnich wiadomości ze Stołpiec Wieczorkiewicz zmarł o godz. 7. wieczorem.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do Stołpiec komisję z płk. Nalborskim na czele.

Tow. Barlicki udał się do premiera Grabskiego, interpelując premiera co zamierza w tej sprawie uczynić. Premier odpowiedział, iż zarządził energiczne śledztwo i winni będą surowo ukarani.

Wybory na prezydenta Rzeszy

nie dały roztrzygającego wyniku. — Następne wybory w kwietniu.

BERLIN. 30. marca. (Pat.) Wedle danych urzędowych wynik wyborów na prezydenta Rzeszy jest następujący: oddano ogółem 26.812.537 głosów. Z tego przypada na Brauna 7,785.678, na Helda 1,227.000, na Hellpacha 1,565.136, na Jarresa 10,387,523, na Ludendorffa 284.471, na dra Marxa 3,873.676, na Tälmana 1,869.553. Wedle tego urzędowego obliczenia, żaden z kandydatów nie otrzymał połowy oddanych ważnych głosów. Wobec tego zachodzi potrzeba drugich wyborów.

BERLIN. 30. marca. (Pat.) „Vorwärts" omawiając wynik wyborów w nadzwyczajnem wydaniu upatruje w niem dowód zwycięstwa haseł republikańskich.

BERLIN. 30. marca (Pat.) „Deutsche Alg. Ztg." podając wyniki wczorajszyc wyborów na prezydenta Rzeszy, zaznacza, że ponowne wybory w dniu 26. kwietnia przyniosą zaciętą walkę pomiędzy Jarresem a jego kontr- kandydatem, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wysunięty przez blok republikański. Należy się spodziewać, że nacjonaliści niem. wobec uzyskanych rezultatów głosowania rozwiną nader gwałtowną agitację na rzecz Jarresa.

WIEDEŃ. 30. marca. (Pat.) „Wiener Montagszeitung" donosi z Berlina, że wśród rozstrzelonych głosów, oddanych przy wczorajszych wyborach znajduje się także kilkaset oddanych na Wilhelma II.

„Neues Wr. Journal" donosi z Berlina: w ciągu wczorajszego popołudnia, przyszło w wielu punktach miasta do starcia wśród zwolenników przeciwnych obozów. 60 komunistów, którzy uformowali się w pochód zdarło na pewnym domu flagę republikańską. 10 osób aresztowano.

BERLIN. 30. marca. (Pat.) Wolf. Podczas wczorajszych wyborów na prezydenta Rzeszy oddano trzy miljony głosów mniej, niż podczas wyborów grudniowych. Socjal- demokraci partja pracy i centrum utrzymali się na swoich stanowiskach. Partja ludowa i demokraci stracili około 400.000 głosów, narodowi socjaliści 700.000 a komuniści 800.000.

BERLIN. 30. marca. (Pat.) Pisma przewidują z wczorajszych wyborów, że przy drugim wyborze, będzie postawiony jako kandydat lewicowy Braun.

WIEDEŃ. 30. marca. (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że przebieg wyborów na prezydenta Rzeszy śledzą tu z wielką uwagą. Prasa podkreśla klęskę, jaką poniósł Ludendorff. „Echo de Paris" sądzi, że klęska poniesiona przez Ludendorffa, tego — jak pisze — prokurzysty Hohenzollernów, jest tak samo dla niego przykrą, jak klęska wojskowa 1918 roku.

Wojewoda czy agitator piastowy?

WARSZAWA. 30. marca. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, iż wojewoda nowogródzki gen. Januszajtis, przed kilku dniami na konferencji ze starostami wygłosił tej treści przemówienie:

Jestem przekonany, że panowie będziecie popierać jedynie polskie stronnictwo, którem jest Piast. Mam nadzieję, że w niedługim czasie przedstawią mi panowie rezultat prac w tym kierunku i będę nań oczekiwać.

Wiadomości te wywołały wielkie poruszenie wśród posłów i spodziewane są z tego powodu interpelacje.

Strejk rolny.

WARSZAWA. 30. marca. (tel. wł.) Dziś rano w 15 powiatach b. Kongresówki w Poznańskiem i na Pomorzu, wybuchł powszechny strejk rolny, w innych powiatach strejkują dniówkarze. Wiadomości, nadchodzące z szeregu miejscowości wskazują, że strejk ma charakter imponujący.

Przeciw podważaniu granic państwa.

Na wezwanie prezydjum miasta i komitetu obywatelskiego zebrały się w niedzielę w południe tłumy publiczności na rynku lwowskim, aby zaprotestować przeciw usiłowaniom rządu niemieckiego, zmierzającym do rewizji granic zachodnich Polski.

Spóźniona nieco żywiołowa manifestacja lwowska, była echem wielkiej akcji dyplomatycznej, której pierwsza faza rozegrała się na posiedzeniu Ligi Narodów, na konferencjach paryskich i w sejmie.

Manifestacja niedzielna miała przebieg spokojny i poważny. Imieniem miasta przemawiał wiceprezydent Chlamtacz i przedłożył nast. rezolucję:

Obywatele miasta i okolicy, zebrani na olbrzymim wiecu manifestacyjnym we Lwowie, dnia 29. marca —, w sprawie zakusów o rewizję granic — uchwalają jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Uważając postanowienia traktatu wersalskiego za nienaruszalne — wykluczamy kategorycznie wszelką myśl rewizji granic Państwa Polskiego.

2. Stojąc na straży pokoju — ślubujemy gotowość do najzaciętszej obrony każdej piędzi ziemi polskiej.

3. W imię stwierdzonej jednomyślności narodowej w tej sprawie wzywamy Rząd, Sejm, Senat, aby zajęły bezwzględnie zdecydowane stanowisko wobec wszelkich wrogich zakusów.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie, którą następnie przedłożono wojewodzie. Manifestację zakończono pochodem, który rozwiązał się pod pomnikiem Mickiewicza.

Uniwersytet hebrajski w Palestynie

którego otwarcie na Górze Oliwnej ma być symbolem kulturalnego panowania Żydów w nowej ojczyźnie, stał się powodem zażartej kampanji tamtejszej ludności arabskiej, która stanowiąc przeszło 80 procent mieszkańców Palestyny, nie chce się pogodzić z przemianą swego kraju na państwo żydowskie.

Państwo żydowskie w Palestynie tworzy się jedynie dzięki temu, że interesa polityczne Anglji domagają się pospiesznego powołania do życia tworu państwowego, któryby mógł istnieć tylko przy militarnym poparciu Anglji, a Palestyna leży na ważnym odcinku drogi do Indji właśnie w tem miejscu bardzo zagrożonym przez Arabów i Egipcjan, wytrwale i skutecznie walczących o swą niezależność.

Tak aspiracje sjonistów znalazły realizację w potrzebach angielskich. Dlatego też otwarcie uniwersytetu hebrajskiego odbywa się pod wzmożoną osłoną wojsk angielskich, aby żydowskich „władców Palestyny“, ochronić przed gniewem arabskich tubylców.

Jak się skończy ta państwotwórcza kampanja sjonistów dla społeczeństwa żydowskiego trudno dziś prorokować obawiać się jednak należy, że Arabowie, którzy zwykli nie żartować, gotowi są spełnić zapowiedź, wypowiedzianą przez swą delegację w Genewie do ówczesnego premiera angielskiego Mac Donalda:

„Co czynicie nieszczęśni? Czyż nie wiecje, jaki los ich czeka? My ich i tak z czasem będziemy musieli wszystkich wyrżnąć?“ A antysemityzm na wschodzie nie nosi rękawiczek, ale nóż za pasem...

Jak dalece sytuacja w Palestynie jest naprężona właśnie z powodu tych uroczystości uniwersyteckich, że delegat Anglji Balfour zachorował, a rozmiary uroczystości zostały znacznie ograniczone i odbywają się pod bardzo silną osłoną wojskową. Natomiast wiece i enuncjacje arabskie stają się coraz gwałtowniejsze.

Miljardy, które czekają na właściciela

Jak donoszą z Genewy: „Turgauer Zeitung“ porusza sprawę bardzo ciekawego procesu spadkowego. Chodzi o nadzwyczaj wysoką kwotę, którą w wieku XVIII. król Madagaskaru złożył w banku angielskim, a która obecnie wraz z procentami wynosi wiele miljardów. Tak zwany król Madagaskaru, Fernando del Bennot, w młodości swojej zamordował brata. poczem schronił się do Francji i rozpoczął życie awanturnicze jako korsarz morski. Ostatecznie po wielu przygodach dostał się Madagaskar, gdzie wybrano go „królem“. Umierając, pozostawił testament. Gdy w roku 1895 Francja zagarnęła na własność Madagaskar, testament ten zniknął. Stwierdzono, że wielkie sumy, które król posiadał, zostały złożone w Banku angielskim. Potomkowie Bennota zażądali zwrotu depozytu, ale Bank oddalił pretensje, z uzasadnieniem, że pokrewieństwo, a tem samem prawo dziedziczenia nie jest dostatecznie udowodnione.

Przy tej sposobności pisma podnoszą, że w Banku angielskim znajduje się wiele takich depozytów, od szeregu lat nie podjętych przez nikogo. Bank nie jest zobowiązany starać się o odnalezienie spadkobierców.

Socjalista prezydentem parlamentu łotewsk.

W miejsce dotychczasowego prezydenta łotewskiego parlamentu, który został mianowany posłem w Londynie, wybrano przewodniczącym dra Pawła Kalnina. długoletniego przewodniczącego łotewskiej partji socjalno- demokratycznej.

Wspomnienia Leona Bilińskiego.

(Dokończenie).

W chwili zawalenia się gmachu państwowości austro-węgierskiej konserwatyści galicyjscy z Bilińskim na czele nie zdawali sobie zupełnie sprawy z historycznej doniosłości zaszłych faktów. Przyzwyczajeni spoglądać na wypadki polityczne jako na wynik chęci i działań osób, nie umieli głębiej dojrzeć wewnętrznych związków przyczynowych. Każdy z nich krytykował orędzie Karola, stwierdzające prawo samookreślenia ludów monarchji habsburskiej jako wybuch temperamentu — nikt nie zdołał zrozumieć, że łaska cesarska była tylko kropką nad „i“, wyciągnięciem właściwego wniosku z ukrytej jeszcze, lecz w umysłach mas już dokonanej rewolucji.

I Biliński nie był chlubnym wyjątkiem wśród polityków konserwatywnych, na równi z Gołuchowskim i innymi starał się ponad głową Polskiej Komisji Likwidacyjnej utworzonej w Krakowie, nakłonić Radę Regencyjną warszawską, złożoną z pruskich mianowańców o nazwiskach nic, a w każdym razie nic dobrego nie mówiących, do objęcia władzy nad całą Polską. Rachuby zawiodły a skompromitowana regencja zadowoloną była, że za powrotem Komendanta Piłsudskiego z magdeburskiej niewoli zdołała się pocichutku przenieść w stan spoczynku i uznać w ten sposób republikańską formę ustroju Polski proklamowaną na kilka dni przedtem przez rząd Daszyńskiego w Lublinie.

Rzeczą przyszłego historyka owych lat będzie stwierdzić, w jakiej mierze austrofilskie zaślepienie kilku naczelnych polityków galicyjskiej konserwy w chwilach przełomowych przyczyniło się do odebrania temu stronnictwu możności wywierania wpływów na bieg polityki w odrodzonej Polsce. Być może, że udział w pracach Pol. Kom. Likwid. byłby im tę furtkę otworzył i że zamknęli ją sobie sami. Sądzili, że Rada Regencyjna wskrzesi jakąś kombinację habsburską i potrafi ją przeprowadzić i tej nadziei podporządkowali wszystko inne. Jeszcze jeden dowód politycznej krótkowzroczności i niezdolności do właściwego oceniania działających sił rozwojowych.

Jeżeli z gromady rozbitków ancien regime'u Biliński jeden w rok niespełna po katastrofie został oficjalnie, w nadzwyczaj zaszczytnej dla siebie formie zawezwany do współudziału w pracach nad budową państwa — to miał to do zawdzięczenia swej europejskiej sławie powagi na polu finansowem. Nie miejsce tu na szczegółowe rozważanie działalności Bilińskiego na stanowisku polskiego ministra skarbu. Przyszły badacz dziejów gospodarczych w odbudowanej Polsce znajdzie w ówczesnych poczynaniach Bilińskiego zarodek niejednej myśli która w kilka lat później walnie przyczyniła się do uzdrowienia waluty polskiej.

Dziś już bezstronnie stwierdzić należy, że w tak ciężkich warunkach mało gdzie i mało który sternik państwowych finansów pracował. Państwo w odmęcie wojny, setki tysięcy pod bronią, braki organizacyjne w każdym jeszcze kierunku — a u steru rządów prezydent ministrów mistrz tonów, fantasta bez elementarnych podstaw wykształcenia ekonomicznego, Paderewski, otoczony przez zgraję wydrwigroszów najgorszego gatunku, niebieskich ptaków żerujących na śmietnisku artystycznego nierządu. Biliński dźwigający na barkach ciężkie brzemię famy austrofila, musiał użerać się na lewo i prawo, w każdym postępku jego szukano galicyjskiej intrygi, rzucano mu kłody pod nogi, rozpowszechniano o nim najbezecniejsze plotki i potwarze.

I znów historja niewątpliwie przyzna rację Bilińskiemu, że wielki artysta, a lichy polityk był wprost groteskowym, zbrodniczo lekkomyślnym i łatwowiernym gospodarzem. Historja wypowie też swój sąd o potwarczej kampanji prowadzonej przeciw Bilińskiemu na warszawskim gruncie. Zarzucano mu, że dąży do wyższego kursu korony w stosunku do marki, ponieważ sam ma majątek złożony w koronach (późniejsza wymiana koron na marki w stosunku 70 : 100 była jednostronnem obciążeniem i tak wyniszczonej przez wojnę ludności zaboru austrjackiego). Na czele kampanji stał dawny uczeń i protegowany pupil Bilińskiego, poseł Głąbiński; wdzięczność ludzka rozmaitemi chodzi tory...

Teka finansów w Polsce była ostatnim ważnym urzędem w życiu Bilińskiego. Niepowodzenie zachwiało nim, do reszty złamała go śmierć nadewszystko ukochanej żony. Przeniósł się wkrótce do Wiednia, gdzie oddał jeszcze Polsce pewne usługi jako kierownik propagandy w roku 1920 i przedstawiciel Rzeczypospolitej w naradach nad likwidacją majątku austrjackiego. Ostatnie miesiące życia poświęcił organizacji jednego z nowych banków w Wiedniu; było to jednak tylko szukaniem ujścia niewygasającej energji życiowej. Zmarł zdala od kraju, spoczął na wieki obok żony, z rodu Niemki czeskiej, w rodzinnem jej mieście Cieplicach w Czechach.

Nie będziemy silili się na skreślenie dokładnej charakterystyki Leona Bilińskiego. Zawcześnie na to w tej chwili. Godzi się jednakże sprostować pewne błędne krążące o nim mniemania, ująć świateł niepotrzebnie rzucanych przez chwalców, usunąć cienie potwarczych zarzutów. Szukano w nim polityka na wielką miarę, chciano w nim widzieć coś z Adama Czartoryskiego, Lubeckiego, Wielopolskiego, w wydaniu współczesnem, zaktualizowanem. Zbyt górne wymagania krzywdzą pamięć Bilińskie-

Szkodliwa reklama.

Dziesięciu głosami na dwunastu członków ławy został Łańcucki przez sąd przysięgłych w Przemyślu uwolniony. Sędziowie przysięgli, którzy wydali wyrok uwalniający, nie pochodzą z klasy robotniczej i nie hołdują socjalistycznej zasadzie nieskrępowania działalności politycznej. Jeżeli dzięki ich werdyktowi podsądny został uznany niewinnym zarzucanych mu zbrodni i występków, to niewątpliwie akt oskarżenia oparty był na podstawach nawet z konserwatywnego, mieszczańskiego punktu widzenia zbyt kruchych.

Do wnoszenia skarg nieuzasadnionych przez urzędy prokuratorskie jesteśmy już przyzwyczajeni; po „x" razy przewód sądowy wykazywał brak jakichkolwiek przewinień ze strony oskarżonych, których przed kratki sądowe zaprowadził jedynie raport podrzędnych organów policyjnych, niezdolnych do zrozumienia i oddania wysłuchanych gdzieś, na któremś zgromadzeniu przemówień. Takie bezzasadne włóczenie po sądach ludzi, następnie z powodu braku winy uwalnianych, jest w każdym wypadku niesłychanie szkodliwe, obniża bowiem powagę państwa i sądownictwa, wytwarza w kraju i poza jego granicami opinję o stosunkach w Polsce, tchnące czarnym niesłusznym pessymizmem.

Niemało jest wypadków, że zamiast tłumić ruch nieprzyjazny, represje policyjne i sądowe budzą dla ruchu tego sympatje. Gdzie jest cierpienie, kary więzienne, ciągłe stawianie przed sądami, tak bez śladów winy, że nawet ci nieprzychylni sędziowie nie mogą znaleść powodu do wydania wyroku zasądzającego, tam musi być i dążenie do czegoś lepszego i przejęcie się ideami — tak poczynają myśleć pod wpływem wieści o represjach ludzie mało wyrobieni, niezdolni dojrzeć w komunizmie polskim niewolniczą zaborczość od Moskwy, karjerowiczostwo spekulantów, głupotę i prowokację. Cezary Baryka w „Przedwiośniu" Żeromskiego tą głównie drogą stał się komunistą.

Urzędy prokuratorskie o ile nie przejrzą wreszcie, że wytaczanie spraw sądowych na podłożu agitacyjnej działalności politycznej jest wogóle nonsensem, powinny być już w samym interesie państwa bardzo ostrożne z wnoszeniem takich aktów oskarżenia. Tem większą powinna być ich uwaga na dobre imię Rzeczypospolitej tam, gdzie chodzi o posłów na Sejm ustawodawczy. Złą przysługę oddał Polsce ów prokurator, który zażądał od Sejmu wydania komunistycznego posła Łańcuckiego na podstawie błahych a do tego niesprawdzonych faktów. Gorzej przysłużyła się jeszcze prawicowa większość Sejmu, która niepomna fundamentalnych zasad parlamentaryzmu, Łańcuckiego uchwaliła wydać sądowi.

Cóż tem zdziałano? Komuniści całego świata skorzystali ze sposobności, aby Polskę przedstawiać w najczarniejszych kolorach i drwić z jej parlamentaryzmu i demokratycznych urządzeń. A Łańcucki, który dotąd odgrywał w Sejmie polskim trzeciorzędną rolę, niesłuchany i nierespektowany przez nikogo, a wśród proletarjackich mas Polski słusznie uważany za zero, urósł nagle na personę. Zajmują się, piszą o nim, mianują go honorowym obywatelem Piotrogrodu — wyrasta nowy męczennik. Już raz zrobiono to samo z Dąbalem, któremu dopomożono w ten sposób do odgrywania jakiejś roli w świecie, teraz znowu z uporem manjaków gwałtem stara się otoczyć mizerną osobistość Łańcuckiego aureolą cierpiętnictwa.

Taki Dąbal, pokątny dependent adwokacki z prowincji, wybrany do Sejmu w cieniu popularności zawadzkiego księdza Okonia, zrazu ludowiec i zażarty wróg miast, eksoficer żandarmerji, w wojsku znany z brutalności, w Sejmie humorystyczny wnioskodawca, aby Polska koniecznie zażądała dla siebie z spadku po Niemcach jakiejś kolonji, lichy karjerowicz w dogodnej chwili przerzuca się do komunistów. Co Dąbalowi do robotników, do proletarjatu przemysłowego miast i osad fabrycznych, co Dąbal wie i wiedział o socjalizmie? Nic — i robotnicy byliby go, jak tylu innych, rychło przepędzili, gdzie pieprz rośnie i nikt by dziś o istnieniu Dąbala nie wiedział — gdyby nie usłużna reklama urzędów prokuratorskich i sejmowej prawicy. Oddano go pod sąd za któreś z krzykliwych i mało ważnych jego przemówień, sąd go skazał, rząd w zamian za polskich więźniów w Rosji wydał sowietom — i narodziła się nowa figura, Dąbal, sekretarz bolszewickiej międzynarodówki włościańskiej. Wprawdzie cała ta międzynarodówka chłopska jest zwyczajnym bluffem, ale Dąbal przy urzędowej pomocy sowietów stara się robić dużo huczku, wyżywa się, jest kimś i czemś, a w Polsce byłby nikim i niczem.

Toż samo teraz z Łańcuckim. Znamy wszak dobrze tego byłego anarchistę narodowego, który nigdy dawniej ani w ogólnym ruchu robotniczym, ani wśród swoich towarzyszy pracy, kolejarzy poważniej nie pracował i dopiero pod koniec wojny umknął jako wierny peowiak na Ukrainę, aby tam walczyć zarówno przeciw Austrjakom i Niemcom — jak i przeciw bolszekom. Tak, rozwichrzona ta głowa naówczas nie na naczelnem coprawda stanowisku, lecz jako skromny kurjer należała do współpracowników śp. Lisa - Kuli w podziemnej robocie Polskiej Organizacji Wojskowej.

Do Sejmu wszedł jako pepeesowiec dzięki mrówczej robocie i wielkiej wziętości w jarosławskim okręgu tow. Chudego, który sam skromnie zajął drugie miejsce na liście partyjnej, ale całą robotę potrafił przygotować i głosy chłopskie przyciągnąć. W Sejmie Łańcucki do czasu swojej zdrady nie pisnął ani „muru-mru". Bynajmniej nie krępowano jego wybitnej indywidualności, przeciwnie, proszono go, aby jako jedyny wtedy w klubie kolejarz-robotnik przemówił z trybuny. Daremnie; Łańcucki milczał, nie czuł się na siłach. Dopiero po przejściu w szeregi komunistyczne począł zabawiać Sejm tyradami, niewiadomo nawet czy przez siebie skleconemi, czy podyktowanemi. Mandat do nowego Sejmu zdołał już uzyskać jedynie dzięki zrzeczeniu się komunisty, wybranego w okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, z którem Łańcuckiego nic nigdy nie łączyło. Robotnicy przemyscy i jarosławscy mandatu mu nie dali, poznali się na nim i pamiętali mu zdradę sztandaru.

Łańcucki dla burżuazji groźnym nie był i nie jest; oddaje jej dobre usługi, stara się bowiem zawsze przedewszystkiem zwalczać PPS. i socjalizm. Wydanie go więc sądom jest rzeczywistą zagadką i tłumaczyć je sobie można tylko jakąś małomieszczańską złośliwością prawicowców sejmowych. Tak często się z nimi zgadzał, a teraz mimo to kopnęli go. Złośliwość ich jednak chybiła celu, była krótkowzroczna. Z nieszkodliwego gaduły, który bez krzty wiary ględził sobie od czasu do czasu o rewolucji socjalnej, zrobili męczennika.

Prawdziwi kierownicy komunistycznej roboty w Polsce siedzą wygodnie w ukryciu i zaśmiewają się z przemyskiego „anarchisty narodowego". A endecko-piastowa większość sejmowa robi z safanduły bohatera i rozgłasza jego skompromitowane wśród proletarjatu polskiego nazwisko całemu światu.

Czyż nie szczyt głupoty? Wyrok przemyski może niejednego doprowadzi do rozumu.

---

go. Nie był on nigdy i w niczem samodzielnym twórcą, umiał jedynie świetnie korzystać z cudzych pomysłów i w stosownej chwili zręcznie pośredniczyć. Nie był konstruktorem, był tylko pierwszorzędnym medjatorem.

Ten brak zdolności konstrukcyjnych w niemałej mierze zaszkodził mu na ostatnim ważnym posterunku polskiego ministra skarbu. A stokroć gorzej jeszcze dał mu się we znaki wtedy, gdy czasu wojny puścił się na szerokie a bystre wody wielkiej polityki międzynarodowej. Brał się do rozwiązania kwestji polskiego bytu, której w życiu swojem nie przemyślał. Co gorsza nie potrafiłby myśleć nad nią bezstronnie. Zasłaniała mu bowiem swobodę myśli wielkie, a pełne czułości uczucie dla „dobrego pana", Franciszka Józefa. Biliński był najwierniejszym z pokolenia szlachty galicyjskiej, które przy nim stało i stać chciało. Mimo wszystko nie był złym Polakiem; kochał jeno Polskę po swojemu, widział jej szczęście jedynie pod Habsburgami. Prawdziwy „ein treuer Diener seines Herrn" (wierny sługa swojego pana).

Jako parlamentarzysta gracz niepośledni, cieszył się szacunkiem przeciwników, którzy cenili w nim talent i spryt; był postrachem dla nieudolnych ministrów, których potrafił w potoku chwalb i komplementów jednem słowem wzgardliwem udusić i usunąć z widowni. Postać nie ze spiżu ukuta, nie wielka w prawdziwem tego słowa znaczeniu, lecz zawsze godna uwagi, postać, która przejdzie do historji.

„Wspomnienia" pisane są żywo, lecz stylem nieco wulgarnym, polszczyzną mierną. Błędy rzeczowe, bardzo częste w podawaniu imion i nazwisk osób, powinien był wydawca usunąć (zamiast Aleksander czytamy Stanisław Skarbek, zamiast Dmowski jest Dunajewski); są to błędy wieku podeszłego, a pietyzm wobec nich jest zbyteczny.

STEL.

Pięć miejscowości, zniszczonych orkanem.

Przed kilku dniami nawiedził argentyńską prowincję Santa- Fe orkan, który zniszczył 5 wielkich miejscowości. Ponieważ wszystkie urządzenia telefoniczne i telegraficzne zostały zniszczone dotychczas nie można ustalić rozmiarów katastrofy. Podobno organ w Argentynie co do gwałtowności dorównywał orkanowi który niedawno tak okropne spustoszenia wyrządził w sześciu stanach północnej Ameryki. Prowincja Santa- Fe liczy 600.000 mieszkańców i jest bardzo urodzajna.

Nowiny z dnia.

Lwów 29 marca

KURS RYBACKI. W drugiej połowie kwietnia b. r urządza Tymczasowy Wydział Samorządowy tygodniowy kurs rybacki we Lwowie, pod kierunkiem Dr. Edwarda Schechtla prof. Uniwersytetu w Poznaniu.

Kurs obejmujący 36 godzin wykładów, zamknie całość rybactwa z wyjątkiem rybactwa morskiego, uwzględnia jednak specjalnie gospodarstwo stawowe i rzeczne. Przeznaczony dla wszystkich kół (słuchaczów wyższych zakładów naukowych, właścicieli i dzierżawców gospodarstw rybnych, praktycznych rybaków i t. p.) będzie zawierał wykłady wstępne, umożliwiające wzięcie udziału w nim także osobom fachowo mniej przygotowanym.

Wpisy przyjmuje sekretarz Tymcz. Wydziału Samorządowego p. Roman Kulczycki, Lwów, ul. Kościuszki l. 9. Wpisowe wynosi 20 zł. od osoby. Słuchacze wyższych uczelni oraz urzędnicy rządowi i samorządowi są zwolnieni od opłaty.

OGŁOSZENIE KONKURSU. Tymczasowy Wydział Samorządowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę praktykanta w dziale urzędników administracyjnych I. kategorji z uposażeniem przywiązanem do X. st. sł. w myśl ustawy z dnia 9. października 1923. Dz. u. R. P. Nr. 116. poz. 924:

Podania należy wnosić do Prezydjum Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie (Gmach Sejmowy) najpóźniej do dnia 30. kwietnia. 1925 r.

FILM WYBORCZY W NIEMCZECH. W Berlinie obecnie wyświetla organizacja socjalno demokratycznej partji film propagandystyczny, bardzo dobrze zestawiony. Na całość filmu składają się fragmenty z życia i czynów pierwszego prezydenta republiki niemieckiej. Potem następują obrazy przedstawiające kandydata Ottona Brauna, i parę dat z jego życia.

Zakończenie tworzy statystyczne przedstawienie wzrostu socjalnej demokracji oraz wezwanie do wyboru następcy Eberta — Ottona Brauna.

KRADZIEŻE KOSZTOWNOŚCI. Marja Czermakowa, żona kupca, zam. przy ul. Marji Konopnickiej, doniosła policji, iż onegdaj wieczorem nieznany sprawca wyłamał kraty w oknie w ubikacji ustępowej i tą drogą dostał się do wnętrza mieszkania. Tu zabrał z szafy klucze i otworzywszy następnie kasetę skradł wszystką biżuterję i książeczkę składkową na sumę 180 dol. Szkoda ogółem wynosi 6.000 zł.

W realności przy ul. Wyspiańskiego l. 12 w mieszkaniu suterenowem mieszka Helena Tkaczkiewiczowa, wdowa po generale austrjackim, wraz ze swą córką. Posiadała ona kosztowności, wartości kilkadziesiąt tysięcy złotych, w tem około 20 kg. srebra stołowego. Skarb ten, w postaci pereł, brylantów, platynowych branzolet, srebra i t. p. chowała w kufrze, stale zamkniętym na kłódkę. Córka jej nie wiedziała, iż matka posiada kosztowności. Obie żyły skromnie z pensji pobieranej w wysokości 150 zł. miesięcznie.

Przed dwoma dniami stwierdziła T., że ktoś skradł jej te kosztowności. Powiadomiona policja o tej kradzieży zarządziła natychmiast poszukiwania za złodziejami.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. 15-letni Markus Kurzer odciął sobie przypadkowo palec, podczas rznięcia sieczki w stajni przy ul. Źródlanej

5-letni Józef Iwasyn został przyniesiony przez matkę do Pogotowia rat. ze złamaną ręką.

Emiljan Kobryń, zam. przy ul. Traugutta l. 9, przechodząc w stanie podchmielonym przez ul. Zyblikiewicza został potrącony przez tramwaj. Kobryń upadając uderzył głową o chodnik tak fatalnie, że doznał załamania czaszki. Odwieziono go do szpitala.

Józefa Kaczorowska potrąciła podczas sprzeczki w realności przy ul. Głębokiej Marję Fialową, dozorczynię, która upadając złamała rękę.

Psy wałęsające się po ulicach miasta pokąsały: Samuela Sterna i Jana Marcocha. Udzielono im pomocy w mocy w Pogotowiu rat.

OKRADZIONY KIEROWNIK SZKOŁY. Nieznani sprawcy włamali się nocą do piwnicy kierownika szkoły ludowej Dyonizego Smyłyka, przy ul. Żółkiewskiej l. 62 i skradli znaczną ilość bielizny i około 26 kg. mięsa wieprzowego, łącznej wartości 450 zł.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU KRAKOWSKIM Wczoraj wieczorem popełnił zamach samobójczy 21-letni Michał Maślej, służący hotelu Krakowskiego.

Denat zamknął się w swym pokoiku i strzelił do siebie kierując rewolwer w usta. Lekarz Pogotowia rat. dr. Graf przybywszy na miejsce stwierdził zgon desperata. Powód samobójstwa na razie nie ustalono.

Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie. Zwłoki denata, na polecenie lekarza miejskiego, zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

ZNACZNA KRADZIEŻ W WARSZTACIE KRAWIECKIM W PRZEMYŚLU. Lwowskiej policji doniesiono, iż onegdaj po północy nieznani sprawcy wyłamawszy kraty w oknie pracowni krawieckiej Stanisława Teleśnickiego, w Przemyślu, dostawszy się do wnętrza skradli futro oraz znaczną ilość materji, wartości około 4.600 zł. Na ślad złodziei nie natrafiono.

KANDYDAT NA ZWYCIĘZCĘ W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH Tadeusz Szymański śni o zwycięstwie w jeździe rowerowej na igrzyskach olimpijskich. Uprawia w tym celu zawadjackie, szalone jazdy po ulicach miasta. W ub. niedzielę jadąc ul. Halicką potrącił przechodzącego Romualda Tyrchę, który upadłszy rozdarł sobie spodnie, ponosząc szkodę 30 złotych. Poszkodowany doniósł o tem policji.

—:::—

—:::—

Wiadomości z kraju.

WZROST BEZROBOCIA W OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIM Jak donoszą z Częstochowy, redukcja robotników w tamtejszym okręgu przemysłowym postępuje w dalszym ciągu. Fabryka „Stradom" zwolniła około 250 robotników, cementownia „Rudniki" 70, „Wrzosowa" 60 i fabryka zapałek 80.

ŁAZIENKI MORSKIE NA HELU. Sejmik powiatowy pucki, opracował kilka projektów, zmierzających do wybudowania nowoczesnych wygodnych łazienek na Helu, jeszcze w sezonie obecnym. Łazienki mają stanąć od strony pełnego morza na samym zakończeniu półwyspu.

WPŁYW PODATKÓW W ROZMAITYCH WOJEWÓDZTWACH. W miesiącu lutym wpłynęło podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat najwięcej do Izby skarbowej w Warszawie mianowicie: 10.9 milj. zł. następne miejsce zajmuje Izba lwowska 6.4 milj. zł., łódzka 5.4, poznańska 5, krakowska 3.5, kielecka 2.4, lubelska 1.9, grudziądzka 1, białostocka 0.8, wileńska 0.7, i brzeska 0.6 milj. zł.

—:::—

Komunikat.

× POSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW im. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 31. marca b. r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: wykład dr. Aleksandra Zakrzewskiego: „O wściekliźnie".

—:::—

Nędza.

Robotnik dzienny, Piotr O. z Otynji pracował przez dłuższy czas w kopalni nafty w Bitkowie, ale dnia 1. lipca 1924 r. został zredukowany i powróciwszy do swej rodzinnej wsi, żył tu w biedzie i niedostatku z żoną i dwojgiem dzieci. Nie tracił wprawdzie czasu i wyjeżdżał często w poszukiwaniu roboty lecz nadaremnie. Zaoszczędzony grosz wyczerpał się, nie było już dla wygłodniałych dzieci okruszyny chleba. Z głodem przyszły rozterki rodzinne, tak że zrozpaczony człowiek nie mogąc patrzyć na piekło domowe dnia 23. marca b. r. oddalił się bez wiedzy żony i przepadł bez śladu. Żona wyczekiwała z niemowlętami na powrót ojca, ale gdy przez dwa dni nie wracał i ona pozostawiła niemowlęta (dziewczynka 15 miesięcy, chłopak 6 miesięcy) na pastwę głodu i nędzy, sama znikła bez wieści. Osierocone dzieci zostały bez żadnej opieki.

Takie przerażające są skutki bezrobocia, tak „różami jest usłany los klasy pracującej".

Śledztwo w sprawie napadu na główną pocztę.

Przebieg i wyniki dotychczasowego śledztwa utrzymuje policja w ścisłej tajemnicy. Śledztwo, wedle twierdzeń policji znajduje się na dobrej drodze i można się spodziewać ujęcia rabusiów w krótkim czasie.

W ub. niedzielę wieczorem odbyła się naocznia policyjna i demonstracja aresztowanych Macieląga i Balickiego, oraz woźnicy Giedynia.

Dwaj pierwsi wikłali się w swych zeznaniach i popadali w sprzeczności.

Ustala się przypuszczenie, że Macieląg i Balicki sami wyrzucili worki z pieniądzmi z karetki będącym w zmowie z nimi złodziejami, a później udawali, że zostali steroryzowani przez rzekomych rabusiów.

Woźnica G. twierdzi bowiem, że niewidział rabusiów ani też żaden z bandytów nie wchodził do wozu.

Policja prowadzi intenzywne śledztwo w tej sprawie.

Ogół ludności w mieście również z niesłabnącym zainteresowaniem zajmuje się tą sprawą.

Jakie będą urodzaje w roku bież.

Jedno z pism przynosi wiadomości o stanie zasiewów w rozmaitych krajach i widokach na rok bieżący oraz obliczenie światowego zapotrzebowania zboża.

Jakkolwiek trudno już obecnie powiedzieć coś konkretnego o widokach urodzajów w roku obecnym, nie mniej godny jest bliższej uwagi następujący biuletyn o stanie zasiewów światowych, tem więcej, że dotychczasowe dane wywarły już swój wpływ na kształtowanie się cen zbóż na rynkach światowych, oczywiście w kierunku zniżkowym. W Niemczech oceniają obecny stan zasiewów jako zupełnie dobry. W Anglji zasiewy miały ucierpieć z powodu burz i ulew. W Rosji o eksporcie głównie decydują zasiewy jare, co zależy od wczesnego zaopatrzenia się w ziarno siewne i od pogody wiosennej. W Europie południowo-wschodniej skarżą się na suszę, ale naogół i tam przewidywania są optymistyczne, tak, że wskutek pomyślnej oceny sytuacji dawniejsze zakupy importerów zostały zlikwidowane. Mrozy i śniegi w ostatnich czasach nie wyrządziły podobno szkód. W Indjach obszar zasiewny pszenicą wzrósł z 31.2 milj. akrów do 31.6 milj. Trwający eksport pszenicy świadczy, jak się zdaje, że i tam pomyślnie wypada szacowanie przyszłego urodzaju. W Polsce sytuacja zasiewna dotąd jest zupełnie zadawalająca. Ostatnie chłody są nawet pożyteczne.

Wobec tych zapowiedzi warto przytoczyć obliczenia Międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie w sprawie światowego zapotrzebowania zboża. Ogólny deficyt zbóż w krajach dotkniętych w ubiegłym roku klęską nieurodzaju wynosi 97 miljonów q. Do 12. marca przewieziono z krajów o nadwyżce urodzaju 60 milj. q., a w drodze było 10 milj. q. Okres do nowych zbiorów wynosi 32 tygodnie, do tego więc czasu pozostaje, t. j. 1. sierpnia, jeszcze do uzupełnienia 37 milj. q. Z cyfry tej, według zapewnień Międzynarodowego instytutu rolniczego, Australja, Argentyna, Indje i inne pomniejsze kraje eksportowe wysłały do 12 marca około 22 miljonów q., tak, że resztę w wysokości 15 miljonów będą musiały uzupełnić Stany Zjednoczone.

—:::—

Orgje Thumenowskie we Lwowie.

Dziennikarstwo w Polsce naogół nie odznacza się wysokim poziomem. W wielu środowiskach znaleźć można typowych rzezimieszków pióra, którzy równie zręcznie, jak nożem bandyta, lub włamywacz wytrychem, wytrwale posługują się piórem.

Ustawodawstwo w Polsce niestety nie broni dostatecznie społeczeństwa przed tego rodzaju bandytyzmem; zwłaszcza, jeżeli wykonanie ustawy pozostaje w rękach albo niedołęgów albo ludzi tchórzliwych, przymykających oko na tego rodzaju proceder. W takiej sytuacji bronić się musi społeczeństwo przy pomocy uczciwszej prasy, eliminując rzezimieszka poza obręb społecznego życia.

Tak odosobniony i wyeliminowany ze społeczeństwa „dziennikarz" szukać musi nowego środowiska, tam, gdzie go nie znają, albo musi zamilknąć.

Wyjątkiem pod tym względem jest tylko Lwów. Od dwu dziesiątek z górą lat grasuje we Lwowie jako „dziennikarz" i wydawca „Gazety Codziennej" p. Thumen. Indywiduum to karane wielokrotnie za najrozmaitsze nadużycia i zbrodnie, bite po pysku (jak w bęben — przyp. zec.) przez każdego, kto chciał na tej drodze szukać satysfakcji, trzyma się jednak od tak długiego czasu we Lwowie, bo i wykonawcy ustaw, jak prokuratorja i prasa, a wreszcie i opinja nie reagują w takim stopniu aby p. Thumen, uszczęśliwić musiał gdzieś jakąś kolonię polską w Stanach Zjednoczonych, gdzie prasa roi się od tego rodzaju rzezimieszków dziennikarskich. Ale nie tylko Lwów nie reaguje i nie odosabnia tego indywiduum, ale przeciwnie, w pewnych sferach cieszy się ono nawet cichem poparciem. Do niedawna bywał p. Thumen gościem p. prezydenta Neumanna, a nawet byłego wojewody Grabowskiego. A do dziś dnia cieszy się dziwną pobłażliwością p. nadprokuratora Maliny i insp. policji Łukomskiego.

Są to rzeczy, które wreszcie raz trzeba poruszyć publicznie, żeby skończyć z tym niesłychanym skandalem, by tego rodzaju rzezimieszek dziennikarski mógł dalej grasować w kulturalnem bądź co bądź środowisku. W piśmie naszem dwukrotnie już wydruwaliśmy odpis urzędowego aktu, w którym była c. i k. dyrekcja policji stwierdza, że p. Thumen przed wojną uprawiał szantaż na wielką skalę i co więcej, stwierdza policja, że o ile nastaną normalne stosunki, to p. Thumen wróci napewno do dawnego procederu. Co robi wobec tego rodzaju publikacji w dzienniku, p. Thumen? Zapowiedział w swojej gazecie, że nas zaskarży o oszczerstwo, tymczasem zamiast skarżyć nas, o oszczerstwo, oskarża p. prezesa dyrekcji kol. inż. Barwicza o obrazę czci w tej samej materji, mianowicie, że rzekomo p. prezes Barwicz w realcjach do ministerstwa nazywa p. Thumena szantażystą i stawia nawet świadków, wobec których p. prezes Barwicz w taki sposób miał się o p. Thumenie wyrażać.

Do jakiej bezczelności doprowadza p. Thumen w tak zaaranżowanym procesie, dowodzi, że ośmielił się powołać na świadka przewodniczącego komisji ministerjalnej p. inż. Grützmachera, nie wiedząc na jaką okoliczność, która to komisja z ramienia ministerstwa badała całokształt służby, jak czyni to zresztą w każdej innej dyrekcji.

My wiemy bowiem bardzo dobrze, że cały ten proces jest niczem innem, jak zręcznym manewrem z arsenału szantażów p. Thumena, którym chce odwrócić uwagę opinji od jasnego zobowiązania się wniesienia skargi przeciw „Dziennikowi Ludowemu". Natomiast wdrożył proces, który przy pomocy sztuczek adwokackich będzie prowadził przez szereg miesięcy, odraczając terminy, aż w końcu, gdyby sąd istotnie chciał „meritum" sprawy rozpatrzeć, p. Thumen w swojej „wielkoduszności" powie w końcu łaskawie, że odstępuje od oskarżenia. Oto jest cel manewru. Ułatwi mu to „honorowe" wyjście, zręczny, zarazem bardzo wybitny adwokat p. Bromberg. O tym obrońcy p. Thumena, którego obrony niewielu z adwokatów lwowskich by się podjęło, nie chcemy pisać.

Chcemy tylko skonstatować, że widocznie musi się bardzo źle powodzić adwokatom lwowskim, jeśli szukają tak niewybrednej klienteli.

Jak kler francuski chce wymusić ustępstwa

Manifest kardynałów i arcybiskupów francuskich, wypowiadający wojnę rządowi francuskiemu głosi, że dla prowadzenia tej wojny „od pięćdziesięciu lat nie było tak dogodnej chwili, jak obecna". Dogodna sposobność, którą do wojny religijnej ma wykorzystać kler francuski, wyłoniła się w obecnej krytycznej sytuacji finansowej Francji. Kurs francuski podlega wahaniom, budżet jeszcze nie jest załatwiony. Zawiera on kilka postanowień, pociągających bogate sfery do większej wydajności podatkowej. Ciężki przemysł i wielka finansjera wie, że znaczniejszy spadek franka pociągnąłby za sobą upadek rządu lewicowego. Od tygodni toczy się ta podstępna walka, zmierzająca do obniżenia kursu francuskich papierów państwowych, kapitał ucieka zagranicę.

W tym rozstrzygającym momencie, gdy każda wewnętrzna polityczna komplikacja odbić się musi fatalnie na położeniu finansowem kościół wypowiada wojnę republice — i frankowi. Dokonuje się święte przymierze kościoła i wielkiej finansjery; role są podzielone: kościół chce obalić ustawy szkolne i antyklerykalne, finasjera i ciężki przemysł chce obalić ustawy podatkowe. Manifest kardynałów ma rację, uważając chwilę obecną jako najdogodniejszą do rozpętania walki religijnej.

Plan wojenny jest prosty i przejrzysty. Jeżeli kurs franka spadnie, rząd partji lewicowych będzie uniemożliwiony, do steru przyjdzie rząd prawicy, który wyda szkołę w ręce kościoła i przywróci równowagę budżetową kosztem klasy pracującej. Kościół poza tem spodziewa się, że rząd aby ratować franka, poczyni klerowi znaczne ustępstwa i wojna święta przemieni się wtedy w akt wymuszenia.

Finansjera liczy ze swej strony na to, że Herriot, celem uniknięcia walki na dwa fronty zgodzi się na zasadnicze zmiany u ustawach podatkowych. Obie zaś strony są zgodne w tem, że zagrożenie kursu franka, równające się katastrofie życia gospodarczego, jest najlepszym środkiem do wymuszenia ustępstw.

Kongres niezależnej partji pracy w Anglji.

(In. Międyn.) Tegoroczny kongres angielskiej niezależnej partji pracy, zbiera się 12. kwietnia w Gloucester. Kongres otworzy mową powitalną przewodniczący partji, Clifford Sken.

Na porządku dziennym znajdują się rezolucje, dotyczące wszelkich działów życia politycznego i trzy sprawozdania, wypracowane przez komisje, a mianowicie o reformie parlamentu, o metodach przemiany własności prywatnej na własność społeczną i o socjalizacji banków i instytucji kredytowych.

Sprawozdanie Zarządu partyjnego, które będzie przedłożone kongresowi, stwierdza, że w ostatnim roku liczba grup lokalnych wzrosła z 772 na 1028. Poza tem złoży sprawozdanie grupa posłów niezależnej Partji Pracy, licząca 106 na 151 członków parlamentarnej frakcji partji robotniczej.

Domokrążca dewocjonalji fałszywym wizytatorem Kuratorjum szkolnego.

Od kilku tygodni kotłowało w światku nauczycielskim pow. zborowskiego, oraz sąsiednich.

Zjawił się tu bowiem wizytator szkół, przysłany przez Kuratorjum szkolne, który okazał się niezwykle ostry i wymagający podczas kontroli szkolnej. Wizytacja każda kończyła się bowiem zawsze naganą dla kierowników szkół. Egzamina dzieci nigdy go nie zadowalniały, stale też narzekał na marne wyniki nauczania. W jednej miejscowości zaprosił on wszystkich policjantów z posterunku, ażeby przysłuchiwali się odpowiedziom dzieci, zdaniem jego złym i nieodpowiednim.

Nic więc dziwnego, że wizytator nie szczędził gróźb kontrolowanemu nauczycielstwu. Wymyślania te kończyły się zawsze aluzją dość przejrzystą na temat „ręka rękę myje". Często też po takiej wizytacji napełniały się sakwy wizytatora kiełbasami, nabiałem i t. p. wyborowymi darami Bożymi.

Jeden z kierowników szkoły był jednak niedomyślny. Wizytator tedy z miejsca zasuspendował go w obowiązkach nauczycielskich. Strach padł na tych, którym mógł wpaść na kark ten „bicz Boży". Aliści zasuspendowany nie namyślając się, wybrał się w drogę do samego Kuratorjum, aby tu uzyskać cofnięcie zawieszenia w służbie. Opowiadanie zdesperowanego nauczyciela, przyjęto tu zrazu z niedowierzaniem, zrozumiano jednak w końcu, że w grę tu wchodzi

NIEZWYKŁE OSZUSTWO

uprawiane z powodzeniem przez szereg tygodni przez tego pseudo- wizytatora.

Wydano przeto telegraficzne polecenie aresztowania tego „inspektora".

Ujęto oszusta w chwili przeprowadzania egzaminu dzieci w wiejskiej szkole. Gdy go poproszono o pokazanie legitymacji służbowej, wykazał się sfałszowanymi dokumentami, uprawniającymi go do wizytacji szkół.

W śledztwie policyjnem okazało się, że „inspektorem" tym, był znany na bruku lwowskim aranżer niejednej awantury, niejaki N. Piwko, handlarz religijnymi obrazami, które roznosił po wsiach od domu do domu. Zawód ten znudził mu się widocznie, przeto zaprzągnął przez pewien czas pobawić się w inspektora szkół.

Dziwić się jednak należy, że zdołał on tak długo grasować nie zdemaskowany.

—:::—

Krwawe ekscesy pijanych.

Z Berlina donoszą: Ubiegłej nocy przyszło w dwóch różnych miejscach, a mianowicie na dworcu kolejowym Westend i na dworcu koleji podziemnej do krwawych scen, w następstwie których 1 osoba została zabita, a 6 ciężko rannych. Mateusz Klein mechanik, będąc w stanie pijanym, popadł w szał i począł strzelać do funkcjonarjuszy kolejowych, którzy chcieli go wydalić z wagonu. Zabity został maczelnik stacji, kilku funkcjonarjuszy zostało ciężko zranionych.

Na dworcu koleji podziemnej, pijany osobnik, usuwany przemocą z wagonu, wydobył nóż i zranił ciężko kolejarza. Policji z trudem udało się wyrwać awanturnika z rąk publiczności, która go chciała zlynczować.

—:::—

Napad bandytów na kasę oszczędn.

WARSZAWA. 30. marca. (Tel. wł.). Z Tarnowa donoszą, że szajka bandytów napadła na miejską kasę oszczędności. W napadzie brało udział 4 bandytów, zawezwana policja w porę przeszkodziła rabunkowi. Na miejscu napadu wywiązała się strzelanina. Bandyci zbiegli, pozostawiając jednego zabitego. Drugi bandyta wyskakując złamał nogę, i dostał się w ręce policji.

Trocki zamordowany?

WARSZAWA. 30. marca. (Tel. wł.) Pisma donoszą z Rygi, że Trocki został na Kaukazie zamordowany przez przeciwników politycznych. Podobno władze sowieckie aresztowały jego sekretarza, usiłującego przejść granicę turecką. Wiadomości te pochodzą z prasy paryskiej.

Strejk robotników rolnych.

Związek robotników rolnych — postanowił strejk w kilku województwach w odpowiedzi na prowokacyjną decyzję komisji rozjemczej, — która, dając posłuch lamentom obszarników, nie tylko nie uwzględnia żądań robotników, ale obniżyła dotychczasowe zarobki.

Ustawa o komisjach rozjemczych nie przewiduje przymusu pracy na warunkach określonych orzeczeniem tej komisji, wobec tego strejk mimo ustawy o rozjemstwie nie wykracza poza ramy ustawowe. Sytuacja w rolnictwie przedstawiała się oddawna w ten sposób, że po ustabilizowaniu waluty i faktycznem przewalutowaniu cen 1 mil mk. za 1 zł., zarobki w rolnictwie, oparte dotąd na cenie żyta, zmalały do śmiesznych wysokości.

Stan ten wywoływał na folwarkach bez. ustanne wrzenie, co chwila wybuchały strajki w poszczególnych folwarkach, a mądrzejsi ziemianie, chcąc uniknąć awantur, wypłacali wyższe wynagrodzenia od przewidzianych umową, zwłaszcza w czasie żniw i wykopków.

W ostatnich czasach stan ten nieco się poprawił, wskutek spekulacyjnej ceny żyta, ale w razie pęknięcia paska, robotnikom grozi powrót do głodowych zarobków.

Wszystko to spowodowało Związek robotników rolnych do wysunięcia żądania rozumnego uregulowania zarobków robotniczych — przez podwyższenie płac gotówkowych robotników rolnych zwłaszcza, że ordynarjusz obecnie zarabia w gotówce równoważnik od 3—4 cn. m. zboża, podczas gdy przed wojną otrzymywał równoważnik 8—10 cn. m. zboża, a proporcjonalnie do ordynarjusza zarabiały inne kategorje robotników rolnych.

Obszarnicy jednak postanowili wykorzystać obecną sytuację, by obniżyć zarobki robotników. Dlatego też sporo ordynarjuszów zastąpiono komornikami i wystawiono żądanie obniżki ordynarji oraz przeliczenia pensji ze zboża na gotówkę, licząc zboże po cenie światowej, a nie rynku wewnętrznego. W takich warunkach nie mogło dojść do polubownego zawarcia umów.

Organizacja robotników rolnych przystąpiła tedy do przygotowywania strejku na roli, czemu natychmiast zaczęły towarzyszyć szykany policyjne.

Rząd centralny postanowił powołać Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, by wydała orzeczenie o warunkach pracy i płacy, Tow. robotników byli przeciwni mieszaniu się Rządu do zatargu, wiedząc zgóry, że Rząd, będący pod hypnozą narzekań ziemian i ciągle robiący wszelkie ustępstwa obszarnikom, nie zechce objektywnie sprawy tej rozstrzygnąć. Obawiano się, że Rząd utrzyma status quo, (stan obecny), a więc warunki nieznośne dla robotników.

Wreszcie, dn. 21 marca br. wydano oficjalne orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozj.

Orzeczenia te wypadły jak najbardziej fatalnie, przeszły najgorsze nawet przypuszczenia. Miało się wrażenie, że jest to jakiś niewczesny żart, kpiny z niedoli robotniczej. Nie ulega najmniejszej kwestji, że nawet mądrzejsi obszarnicy są przestraszeni wynikami orzeczenia, gdyż jest ono spreparowane w tak „dowcipny“ sposób, że gdyby nawet organizacje robotników w b. zaborze pruskim np. nie proklamowały strajku, to strajk ten wybuchłby z żywiołową siłą.

Wszystkie żądania robotnicze, zmierzające do uregulowania płac, zostały odrzucone. Natomiast uwzględniono w całej rozciągłości demonstracyjne żądania obszarników, tyczące się obniżek zarobków. Wprawdzie zarobki ordynarjuszów nie zostały naruszone (pozwolono jenło przerzucić część ordynarji na pensję za obopólną umową!) ale za to uderzono z całą siłą w robotników dniówkowych i sezonowych.

Przedewszystkiem więc wysokość zarobku gotówkowego robotników dniówkowych uzależniono nie od ilości godzin pracy, lecz od pory roku. Rok został podzielony na zimę (od 1 października do 31 marca) i na lato, przyczem do zimy wliczono październik, czas wykopków okopowizny, kiedy normalnie miesiąc ten daje najlepsze zarobki robotnikom (pośpiech przed przymrozkami).

17 grup robotników dniówkowych w b. Kongresówce podzielono na 4 grupy, w ten sposób, że zarobek wyznaczony na zimę w stosunku do zarobku otrzymanego w miesiącu marcu bieżącego roku (miesiąc zimowy) w 2 powiatach jest nieco polepszony, w 9 powiatach pozostał bez zmian, a w 75 powiatach został pogorszony, przyczem w większości tych powiatów prawie o połowę. Mało tego — w większości powiatów wyznaczono płace letnie, nawet w czasie żniw, niżej, niż robotnicy dniówkowi zarobili w zimowym marcu br.

Przy segregowaniu powiatów nie trzymano się zasady, że im gdzie lepsza gleba, tem lepszy zarobek (zasada dotąd obowiązująca) lecz najlepsze pod względem gospodarczym powiaty, stawiano obok najgorszych w zależności od przypadku.

Jeszcze gorzej sprawa uposażenia robotników dniówkowych załatwiona została w Poznańskiem i Pomorskiem, gdzie w dodatku ordynarjusz materjalnie jest odpowiedzialny za robotnika dniówkowego (obowiązuje tu jeszcze posyłka!).

Taki jest wynik „rozjemstwa“ komisji rządowej.

Czyż można sobie wyobrazić człowieka uczciwego o zdrowych zmysłach, któryby miał czelność powiedzieć, że robotnicy takie warunki mogą przyjąć?!

Strajk tedy stał się nieunikniony!

Społeczeństwo może być „wdzięczne“ Komisji za wywołanie burzy na folwarkach!

Konferencja zachodniego Zagłębia naftowego.

KROSNO, w marcu.

W dniu 22 marca br. odbyła się konferencja czterech organizacji istniejących na terenie pow. krośniejskiego, liskiego, sanockiego, brzozowskiego, jasielskiego i gorlickiego, a mianowicie: górników, chemicznych, metalowców i szklarzy.

Na konferencji było reprezentowanych 19-cie oddziałów w liczbie 40-stu delegatów i posłów tow. tow. Liebermana i Żuławskiego.

Konferencję zagaił tow. Bocheński, przedstawiając zebranym działalność Rady Okręgowej Związków zawodowych, nad czem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow. tow. Żuławski, Pilch z Jasła, Greiner z Krosna i Kosiba z Kobylanki.

Ponieważ Kom. pow. PPS. zwołał na ten dzień Zgromadzenie ludowe, przeto przerwano obrady i wszyscy udali się na plac RSS. „Robotnik“, na Zgromadzenie, na którem przemawiał do kilku tysięcy zebranych tow. tow. posłowie Żuławski, dr. Lieberman, Stawiarski i inż. Bęben.

Tow. poseł Żuławski wskazał na zamachy, kapitalistów na prawa i zdobycze klasy robotniczej — jak ośmio godzinny czas pracy, urlopy, Kasy chorych, ubezpieczenie na starość i na czas bezrobocia, przedstawił konieczność przeprowadzenia reformy rolnej za co zgromadzeni obdarzali mowcę burzą oklasków.

Tow. poseł dr. Lieberman przedstawił zebranym zamiary Niemców odebrania Polsce jej ziemi i zmianę jej granic, wydatki na wojsko i urządzenia wojenne porównując z położeniem gospodarczym w Polsce.

Tow. Stawiarski — domagał się przeprowadzenie w jaknajkrótszym czasie reformy rolnej.

Tow. Inż. Bęben zobrazował zawarty z Rzymem Konkordat, jako niezmiernie szkodliwy dla Państwa Polskiego i jako przewodniczący Zgromadzenia odczytał rezolucję domagającą się utrzymania zdobyczy klasy robotniczej i chłopskiej — jak utrzymania 8-mio godz. dnia pracy, urlopów, Kas chorych, ubezpieczenia od bezrobocia i na starość, 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu i samorządów, oraz nie dopuszczenia do ratyfikacji konkordatu.

Powyższa rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“, przewodniczący rozwiązał Zgromadzenie.

Po Zgromadzeniu odbywał się dalszy ciąg konferencji, na której delegaci z poszczególnych oddziałów składali sprawozdania podkreślając w jak nikczemny sposób walczą teraz kapitaliści z klasą robotniczą.

Na konferencji powzięto cały szereg uchwał dotyczących spraw organizacyjnych i obronnych wobec szalejącej reakcji.

Przewodniczący konferencji tow. Bocheński dziękując posłom i delegatom za wzorowe i nacechowane troską o losy klasy pracującej, przeprowadzenie obrad, zamknął posiedzenie.

Emeryci.

Emeryci państwowi, wojskowi i kolejowi złączyli się nareszcie w jeden wielki związek, który pod nazwą „Powszechne Małopolskie Stowarzyszenie Emerytów Państwowych, wojskowych i kolejowych, tudzież wdów i sierót po nich„ odbyło onegda, przy nader licznym komplecie członków walne zgromadzenie, które dokonało wyboru prezydjum i wydziału, tudzież komisji szkontrującej i Rady opiekuńczej. Jako dodatni objaw należy podnieść samą myśl złączenia tych, którzy całe życie i siły najlepsze swe poświęcili pracy publicznej, a za to cierpią nędzę i głód!

Oprócz tego godne uznania jest także to, że raz przecież zdobyto się na odwagę i usunięto kompromitujące emerytów indywiduum, które bezwstydnie narzucało się im jako „pan prezes“.

Mamy nadzieję, że obecnie wszyscy emeryci, wdowy i sieroty po nich, w zrozumieniu swego własnego dobra porzucą rozbijanie się na kilka towarzystw i złączeni nad polepszeniem doli będą pracować.

Siedziba Powsz. St. T. E. M. znajduje się we Lwowie, przy ul. Kilińskiego l. 3, parter, gdzie członkom udziela się bezpłatnej porady prawnej i wykazu lekarzy, dentystów, aptek i różnych sklepów, które członkom znacznych zniżek udzielają.

Z powodu rabunku pocztowego we Lwowie.

Przyczyny i skutki.

Łatwość, z jaka zrabowano 32500 zł. na poczcie we Lwowie i to w stosunkach najmniej sprzyjających tego rodzaju przedsięwzięciom powinna dać do myślenia.

Poczta swoim dawno wypraktykowanym sposobem oraz wykorzystując zupełną u obcych jej nieznajomość swych urządzeń, wymawia się już na dyrekcję robót publicznych. Nie wiele ona warta, lecz pomnijmy, że w listopadzie z. r., reklamując nowego a sobie miłego prezesa dyrekcji poczt we Lwowie, pisało „Słowo Polskie", że dopiero i dzięki jego tylko staraniom już w grudniu będzie otwartą hala dla nadawania przesyłek w gł. urzędzie pocztowym. Dzisiaj brakiem tej hali stara się poczta usprawiedliwić umożliwienie rabunku. — Polowanie na naiwność. Tak samo było z niedawną kradzieżą wózka listowego z ważnymi aktami państwowymi. Sprawa ta przycichła zupełnie stosownie do życzenia inżyniera — ale pocztowego. Naco brudy rozmazywać.

Jak kruk krukowi oka nie wydziubie, tak tamci prawdziwi już inżynierowie nie uczyniliby tej pakości drugiemu inżynierowi, gdyby sobie tego nie życzył. Spostrzegli jednak, że on może mieć tylko życzenia, albowiem do pracy, jakiej wymaga jego stanowisko nie jest zdolny, ani on, ani jego poplecznicy i pochlebcy.

Trzeba mianowicie przypomnieć, że najgorsze stosunki również bezpieczeństwa w całej służbie pocztowej panowały za b. Austrji w Galicji. Stanowiła ona czwartą część tego, upadłego państwa, lecz więcej w niej było kradzieży i nadużyć pocztowych, jak w całem państwie. Że tak było dowodzą rozprawy w parlamencie austrjackim i winną tu była jedynie głowa tej poczty, jaką była gal. dyrekcja poczt we Lwowie. Ludzie jej nie znali, ani swych obowiązków, ani zawodu. Niema tu miejsca, aby szerzej opisywać przyczyny. — Zato umieli oni robić politykę, i chodzić po trupach. Uczniowie przeszli mistrzów.

Toteż kiedy korzystając z chaosu owładnęli wraz z podobnymi sobie z najgorszej na świecie poczty rosyjskiej, polską pocztą, patrzymy na to, co umią. Zrobili więc pocztę naszą najgorgorszą na świecie, tem łatwiej, że kiedy dawniej musieli się mimo wszystko obawiać Wiednia, dzisiaj robią, co chcą, gdyż zgoła nikt z powołanych w pierwszym rzędzie nie zajmuje się ich niesłychaną gospodarką. I dzieje się tak mimo, że nietylko prasa, ale i sądy wykazały nicość moralną i intelektualną tych karjerowiczów.

Nie będziemy tu omawiać szkód, jakie skutkiem tego ponosi państwo, społeczeństwo i każden jego członek. Poprzestaniemy na stwierdzeniu, że wypadek jak ostatni we Lwowie jest możliwy na całym obszarze państwa i każdej chwili. Winną temu jest cała organizacja poczty i ludzie kierujący nią. Dzieję się tak, choć byli ludzie, którzy urzędownie od początku wskazywali na te niebezpieczeństwa.

W szczegóły bawić się nie można, lecz wolno, na podstawie przesłanek powyższych — przewidywać, że jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Nastąpi to wtedy, gdy usunie się ze służby resztki ludzi z poczuciem i znajomością obowiązku oraz zadań poczty. Że obok innego złan ie rabuje się dzisiaj jeszcze jak onegdaj, przypisać należy wyłącznie temu, że z jednej strony personal niższy, o ile się składa z dawnych ludzi jest uczciwy, a z drugiej strony złoczyńcy nie połapali się, jak łatwo mogą rabować przy pomocy indolencji i beztroski, z jaką się odbywa cały przewóz poczty i wobec bezprzykładnych braków we wszystkich wewnętrznych urządzeniach pocztowych. Niech tylko stanie na ich czele ktoś, co te warunki zna.

Jeżeli zatem i ten wypadek pozostanie bez nauki dla winnych dozorowania urządzeń państwowych, to nie będzie się można temu dziwić. Szkody z tego zaniedbania nie będzie większej jak sprawiły ją już trwające od siedmiu lat kradzieże milionów z listów, paczek, fałszerstw, czy straty miljonów oszczędności, jakie powstały skutkiem gospodarki ministra filatelistów w PKO.

Zapisywaliśmy je dość pilnie, lecz nie daje to ani ułamka tego, co się dzieje rzeczywiście. W każdym jednak razie wszędzie indziej w społeczeństwach trzeźwych wypadek jak niniejszy ze względu na bijące w oczy przyczyny jego wywołałby zastanowienie się, co dalej będzie, jeżeli się tej gospodarce w ostatniej chwili nie położy kresu. Podkopywanie przez tak długi czas wszelkich zasad prawa, zwykłej uczciwości, rozumu społecznego nie może ujść bezkarnie.

O nie traćcie nadziei zaślepieńcy. Już znaleziono sposób. Postawiono dzisiaj przy bramie pocztowej, aż dwóch policjantów. Środek na wszystko u nas. Zawiedzie on jak zawsze, gdyż złe jest nie w bramie, ale wewnątrz całej budowy.

—:::—

Z muzyki.

„NERON" — wyjątki z opery Boita, w wykonaniu uczniów prof. Diannlego.

Na estradzie sali T-wa muz. wykonane zostały wyjątki z opery Boita pt. „Neron". Wykonawcami byli: prof. Dianni, oraz jego troje uczniów: p. Juljusz Kurzbart (baryton), p. Stanisława Szotarska (sopran) i p. Kazimiera Inasińska (mezzosopran). Przed koncertem odczytał p. Fr. Bardzik „objaśnienia" opracowane przez Dra Adama Sołtysa, podające charakterystyczne szczegóły o samem dziele i o jego autorze. „Neron" godzien jest tego, ażeby lwowska publiczność zaznajomiła się z nim na scenie naszego teatru. Nie byłaby to wprawdzie nowość pod względem stylu i techniki, gdyż „Neron" jest typową włoską operą, ale zawsze byłoby to pewne urozmaicenie repertuaru, tem ciekawsze, że libretto zaczepia do pewnego stopnia o temat Sienkiewiczowskiego „Quo vadis". Zatem powodzenie kasowe byłoby byłoby zapewnione, a sukces artystyczny zależałby od rodzaju wystawy i wykonania.

Przyznać muszę, że z przyjemnością słuchałem onegdajszej produkcji, która wznosiła się bardzo znacznie ponad poziom uczniowski. Przedewszystkiem na podkreślenie zasługuje — powaga wieczoru, śpiewacy trzymali się z pewną godnością i dystynkcją, bez pozy, tragicznych min i ruchów, na jakie zwykle pozwalają sobie koncertantki w celu realniejszego zademonstrowania swych rozdzierających uczuć. — Naturalność i prostota, z jaką prof. Dzianni wykonał swoją partję, zachwyciły publiczność. To był prawdziwie włoski śpiew. P. St. Szotarska jest znana ze swego pięknego materjału głosowego, a występy jej w operze i na koncertach spotykają się zawsze z uznaniem, na które obecnie też w pełni zasłużyła ślicznem wykonaniem partji Asterji. Równie piękny głos posiada p. Inasińska, której rokować można jasną przyszłość artystyczną. Partję Rubrji odśpiewała ona bez zarzutu. Wreszcie na uznanie zasługuje p. Kurzbart, który poza muzykalnością i ładnem brzmieniem głosu ubrwił swój śpiew, wkładając w niego dużo duszy. Zespół chóralny, złożony z członków chóru technickiego i uczenic konserwatorjum wywiązał się z zadania należycie. Pochlebne słowa uznania należą się pianistce p. W. Elektorowiczowej, która całą produkcję utrzymała w należytem tempie, grając i dyrygując równocześnie. Jej rytmowi i poczuciu miary artystycznej zawdzięczać należy, że wykonawcy trzymali się razem i unikali błędów, o jakie w zespołach jest bardzo łatwo. Ogólne wrażenie wieczoru było nader korzystne.

Władysław Gołębiowski.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby". (Premiera).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Twórca" (50 proc. zniżki).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca".

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica". (50 procent zniżki).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo" (premiera).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Wtorek, 31. marca: Wieczór sonatowy. Wykonawcy: Irma KOSECKA (skrzypce), Dr. Edward STEINBERGER (fortepian).

Piątek, 3. kwietnia: Bronisław HUBERMANN. — II. Koncert.

„WIELKA KSIĘZNA I CHŁOPIEC HOTELOWY". W sobotę ujrzymy na scenie Teatru Małego znakomitą komedję Savoira, która w Paryżu cieszyła się wprost niezwykłem powodzeniem. Reżyser dyr. Czarnowski przygotowuje sztukę bardzo pomysłowo, a jednym z ciekawych momentów tej komedji będzie oryginalny rosyjski kabaret, potraktowany naturalnie groteskowo tak pod względem dekoracyjnym, jak również pod względem samego wykonania.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOSC STOLARZE! Omijać Lwów z powodu bezrobocia.

Zapotrzebowania robotników stolarskich, meblowych i budowlanych uskutecznia biuro pośrednictwa pracy przy Związku robotników drzewnych „Zgoda", we Lwowie, ul. Piesza l. 2.

OGŁOSZENIA.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Schmidt Emil wydane przez P. K. U. Złoczów. 29—1

Plany i kosztorysy młynów, tartaków oraz wszelkich innych zakładów przemysłowych szybko i tanio wykonuje, oraz wszelkie maszyny na raty poleca

„PILOT” LWOW, UL. BATOREGO 4.

Techniczna porada bezpłatnie. 256

Najkorzystniej kupić można chodniki, dywany, kapy, narzuty na otomany, materje meblowe, story do okien, materace, firanki, linoleum, ceraty i karnisze

BREITMANN i STAMM

Lwów, Sykstuska 16. 343—4

Ogłoszenie.

Zawiadamia się ogół P. T. Kolejarzy, że w Spółdzielni spożywczej Konduktorów, przy ulicy Gródeckiej l. 127, odbywa się stale codziennie z wyjątkiem świąt, **wyrąb i sprzedaż pierwszej jakości wszelkiego rodzaju mięsa, wędlin, i tłuszczów,** niżej cen maksymalnych.

Ponadto zawiadamia się, że w miarę możności udzielać się będzie kredytów.

O liczne poparcie i zainteresowanie się powyższą sprawą uprasza łaskawie

Zarząd.

Lwów, dnia 30 marca 1925. 28—1

W Płaszcze, Suknie, Bieliznę i Pończochy

zaopatrzą się P. T. Panie **najtaniej w magazynie**

BATOREGO 6.

Urzędnikom, Nauczycielkom, Funkcjon. policji i wojskowym znaczna zniżka i ulgi ratowe.



W CENTRALI POŃCZOCH
PFAU RYNEK 19
NAJTANIEJ
BO WCHÓD PRZEZ SIEŃ

58

Na Święta! WINA Na Święta!

		Zł.
Węgierskie:	Hegelayer stary	6·—
	Szamorodner stary	7·20
	Badacsonyer	4·80
	Riesling	4·80
	Leanyka	4·80
	Erlauer czerwony	4·20
	Szegszarder czerw.	4·20
Austrjackie:	Vöslauer Goldeck czerwony	5·40
Francuskie:	Graves superior	5·70
	St. Croix du Mont	6·80
	Haut Barsac	7·20
	Haut Souternes	7·80
	St. Estephe czerw.	6·60
	St. Julien	7·20
	Chateaux Lafite	8·40

		Zł.
Włoskie:	Marsaletto	5.40
	Marsala	7·20
	Moscato Passito	5·40
Hiszpańskie:	Malaga kuracyjna	11·40
	Madeira	7·20
	Port de vin	7·20

Cognac francuski orygin.

Royer & Guillet	18·—
J. Hennosy & Comp ***	23·—
„ „ V. O.	25·—
J. Prunier & Comp	18·—

za flaszkę 0·7 lt.

Wódki i Likiery pierwszorzędnych fabryk

poleca

HANDEL HERBATY, KAWY i WINA

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego L. 3.

NA RATY! Łyczakowska 7. **NA RATY!**

Magazyn konfekcji damskiej i męskiej

„VIENNAPOL”

ul. ŁYCZAKOWSKA 7.

UBRANIA męskie	Zł	40, 60, 70, 80, 90, 100, 110, 120, 135, 150.
„ chł. pięce	„	30, 40, 50, 60.
RAGLANY męskie	„	50, 70, 80, 98, 120, 135.
PŁASZCZE gumowe zagraniczne	„	27, 65, 70, 80, 95.
SPODNIE	„	11, 18, 23, 28, 38, 50.
PŁASZCZE damskie sukienne	„	35, 60, 70, 90, 100, 120, 150, 170.
„ dziecinne	„	40, 60, 80, 90.
„ gumowe	„	50, 70
KOSTJUMY kamgarnowe	„	100, 110, 120, 130, 140, 160.
„ meltonowe	„	60, 70, 90.
„ angielskie	„	50, 60, 70.

Płaszcze i kostjumy rypsowe we wielkim wyborze i w najnowszych fasonach.

Udzielamy też kredytu P. T. Urzędnikom prowincjonalnym.

UWAGA: Wykonujemy też do miary podług najnowszych żurnali z najlepszych materjałów.

342—6

W

18 RATACH 18

Hallo! Hallo!

Dokąd idziesz? Do LUFTA
Skąd wracasz? Od LUFTA
Gdzie kupiłeś? U LUFTA

Płaszcze, Raglany, Suknie gotowe, Kostjumy damskie, Ubrania męskie i dziecinne, Bielizna gotowa, Płótna, Towary bławatne, Buciki itp.

18 w RATACH 18

135— **Towary wydajemy przy pierwszej racie.**

LUFT i SCHLAM Kazimierzowska 51.

ROK ZAŁOŻENIA 1881. 335—3

AMATORZY RYBOŁOWSTWA!

NADESZŁY WSZELKIE PRZYRZĄDY
DO ŁOWIENIA RYB

MAGAZYN FARB I ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH

ALOJZY HÜBNER Lwów, RYNEK 38.

NA 3-miesięczne RATY

Ubrania ang. modne	zł	49·—
Ubrania sportowe	„	55·—
Ubrania bielskie kamg.	„	99·—
Raglany	„	38·—
Palta na watalinie	„	85·—
Raglany chłopięce	„	30·—
Futra męskie	„	150·—
Spodnie meltonowe	„	15·—
Spodnie czyste kamg.	„	19·—

Prycesy	zł	22·—
Kurtki na watalinie	„	20·—
Kurtki z futrz. kołnierz.	„	50·—
Płaszcze damskie	„	52·—
Płaszcze welurowe	„	68·—
Płaszcze z kołn. futrz.	„	98·—
Płaszcze plusz. jedwabne	„	180·—
Kurtki pluszowe jedw.	„	72·—
Kurtki pluszowe jedw.	„	80·—

Znany z taniości Magazyn konfekcji damskiej i męskiej

TABAK i S-ka

Lwów, ul. Łyczakowska 8.

UWAGA. We własnym interesie należy sobie zapamiętać dokładnie firmę: **TABAK i S-ka** oraz nr. domu **ULICA ŁYCZAKOWSKA 8.**

—6